

# Kochanowicz, Jacek

---

## „Latifondo. Economia morale e vita materiale in una periferia dell'Ottocento”, Marta Petruszewicz, Venezia 1989 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 83/3, 580-584

---

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

s. 184, przyp. 27). Podobnie można było — jak sądzę — postąpić z przypisami na temat Lipska (s. 91, przyp. 10) czy Królewca (s. 191, przyp. 1). Za to warto było podać skrótowy wykaz literatury odnoszącej się do poszczególnych testatorów. Generalne odesłanie do PSB to chyba zbyt mało. Biogram Bogusława Radziwiłła wspomina jako „Autobiografię”, milczy natomiast o jej skrupulatnym wydawcy — Tadeuszu Wasilewskim. Może należało też, omawiając testament Jerzego Zenowicza, wspomnieć, iż niektóre aspekty jego ostatniej woli omówił już O. Hedemann.

Tom zamykają dwa solidnie zrobione indeksy: osób i miejscowości. Chciałoby się widzieć i indeks rzeczowy. Zwiększyłby on — i tak niemałą — wartość pracy. Najprawdopodobniej znaczna część edytorskich „oszczędności” wynikała z sytuacji finansowej. Wydawczyni, postawiona wobec wyboru: książka cienka lub żadna, przycięła — z bólem — co się tylko dało, aby rzecz wydać.

Z zadania wprowadzenia do obiegu 12 testamentów i wydania na nowo czterech innych Urszula Augustyniak wywiązała się *magna cum laude*. Może osiągnięcie to zachęci kogoś do wyrównania kolejnej dysproporcji: na wydanie czekają testamenty prawosławnych, unitów czy muzułmanów. Wydawca może — jak Urszula Augustyniak — liczyć na wdzięczność nie tylko współwyznawców.

Andrzej B. Zakrzewski

Marta Petrusiewicz, *Latifondo. Economia morale e vita materiale in una periferia dell'Ottocento*, Saggi Marsilio, Venezia 1989, s. 296.

Latyfundium przypominało kształtem smoka. Pas ziemi szerokości dwudziestu do trzydziestu kilometrów, z licznymi wypustkami (łapy i głowa potwora), ciągnął się ukosem od końca obcasa włoskiego buta blisko sto kilometrów w kierunku północno-zachodnim. Rodzina Baracco zaczęła gromadzić te dobra ziemskie na przełomie stuleci, korzystając z fortuny, zakumulowanej dzięki aprowizacji armii napoleońskiej, oraz z antyfeudalnego ustawodawstwa, wprowadzonego przez Francuzów (Baracco wykupywali zadłużone posiadłości feudalne, skonfiskowane ziemie kościelne oraz przyznane chłopom ziemie, pochodzące z podziału wspólnot gminnych). Kolej rzeczy podobna, jak w przypadku liwerantów w Księstwie Warszawskim. Podobnie jak i na ziemiach polskich, przyszło za tym staranie o zajęcie odpowiedniego miejsca w kręgu arystokracji. Apogeum ekonomicznego rozwoju przeżyło latyfundium w połowie stulecia, zaś w przedostatniej dekadzie rozpoczął się schyłek. Pozostało archiwum, na podstawie którego Marta Petrusiewicz odtworzyła losy dóbr i ich właścicieli, proponując jednocześnie interpretację społecznej i gospodarczej historii wielkiej własności ziemskiej *Mezzogiorno*, daleko odbiegającą od dominującej konwencji.

Książka jest czymś więcej niż opisem losów jednego zespołu dóbr. Sam tytuł jest metaforyczny — nie wymienia przecież konkretnej nazwy sugerując, że zarysowane hipotezy będą miały odniesienie szersze i odnosić się będą do pewnej klasy przypadków — do mechanizmu działania wielkiej własności u schyłku epoki preindustrialnej, na obrzeżach świata najwyżej rozwiniętego. I rzeczywiście, książka nie tylko referuje i porządkuje materiał z latyfundium Baracco, ale i odwołuje się do wielkich dyskusji, jakie toczyły się wśród historyków gospodarczych i socjologów historycznych w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci. Użyte w podtytule terminy — „kultura materialna”, „ekonomia moralna”, „peryferie” — przypomi-

nają te dyskusje, przywołując jednocześnie w pamięci nazwiska Fernanda Braudela, Immanuela Wallersteina i E. P. Thompsona.

Losy książek — dodajmy — są nierozłącznie związane z losami autorów. Warto więc dwa słowa o biografii intelektualnej autorki powiedzieć. Uczennica Witolda Kuli (któremu książkę poświęca) i Carlo Poniego, materiał zbierała we Włoszech. Większość jej zawodowego życia toczyła się jednak w USA, gdzie współpracowała z Wallersteinem, a następnie uczyła na uniwersytecie Harvarda i w Princeton. Nazwiska, wymienione w podziękowaniach, przyprowadzają o zawrót głowy. Lektura dowodzi, że autorka potrafiła te możliwości wykorzystać.

Książka stanowi jednocześnie jeden z głosów w kolejnej fazie dyskusji na temat przyczyn zacofania Południa — debaty żywej zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych<sup>1</sup>. Dodajmy, że — jak to ostatnio zauważył Adrian Lyttelton — dyskusja ta toczy się teraz w innym klimacie. Jej etap wcześniejszy był bardziej optymistyczny, wydawało się, że industrializacja i modernizacja będą środkami na przezwycięzenie zacofania i na pozbycie się społecznych chorób *Mezzogiorno*, zwłaszcza mafii i klientelizmu. Obecny etap debaty pozostawia znacznie mniej miejsca na optymizm<sup>2</sup>. Żywość wymiany poglądów sprawia, że we Włoszech, a zwłaszcza na Południu, omawiana książka nie przeszła nie zauważona. Poświęcono jej kilka spotkań dyskusyjnych i ponad dwadzieścia omówień i recenzji, a autorkę wyróżniono „Premio Sila” za rok 1989. Wiele z recenzji ukazało się w prasie bieżącej (zainteresowanie prasy książką naukową nie jest zresztą w tym wypadku wyjątkowe). Pozazdrościć można włoskim kolegom, że dzięki tego rodzaju relacjom wyniki pracy badawczej nie pozostają własnością wyłącznie fachowego kręgu odbiorców, lecz wpływają na kształtowanie opinii znacznie szerszej publiczności.

Interpretacja, jaką Petruszewicz przedstawia, jest polemiczna wobec najpowszechniej przyjętego paradygmatu, zgodnie z którym latyfundia traktowane są jako nieracjonalne, utrzymywane jedynie przez przywiązanie arystokracji do tradycyjnych form życia, jako blokujące drogę rozwojowi kapitalizmu oraz utrzymujące feudalne formy wyzysku klasowego. Włoska historiografia gospodarcza — pozostająca pod silnymi wpływami marksizmu — wierna jest tezie Gramsciego (*la rivoluzione agraria mancata*), wedle której brak „rewolucji burżuazyjnej” winny jest zacofaniu gospodarczemu Południa. Marta Petruszewicz tymczasem dowodzi, że latyfundium — położone na kiepskich ziemiach oraz nie mające łatwego dostępu ani do kapitału, ani do rynku — było jednak swego rodzaju sukcesem zarówno w sensie ekonomicznym, jak i społecznym. Zauważmy, że krytycy wyrażali wątpliwości, czy analiza jednego — nawet tak doniosłego, jak Baracco — przypadku wystarcza do rewizji tez dotychczas przyjętych.

Wedle autorki, latyfundium kierowało się logiką, która była czymś innym niż inercją przeszłości. Po pierwsze, system był racjonalny ekologicznie — przewaga ekstensywnej gospodarki zbożowo-pasterskiej nie prowadziła do deforestacji i wyjałowienia ziemi. Po drugie, latyfundium odizolowane było od negatywnego wpływu koniunktury cenowej. Produkowało wprawdzie na sprzedaż, jednakże nie korzystało z rynkowych czynników produkcji. Podobnie jak polski folwark, próbowało reagować wzrostem podaży zresztą zarówno na wzrost, jak i na spadek cen. Traciło oczywiście, jeśli ceny były niskie, nie mogło jednak zbankrutować. Dostarczało ponadto niemal wszystkich środków niezbędnych do

<sup>1</sup> Omówienie wcześniejszych prac — J. Kochanowicz, *Historia wsi włoskiego Południa*, PH t. LXXV, 1984, nr 1; nowszych — A. Lyttelton, *A new past for the Mezzogiorno*, „Times Literary Supplement”, 4 października 1991.

<sup>2</sup> A. Lyttelton, *loc. cit.* Por. też A. Lepre, *Storia del Mezzogiorno nel Risorgimento*, Roma 1974, oraz nowe pismo, „Meridiana”.

życia rodzinie właścicieli. Po trzecie, zatrudnionym gwarantowało przeżycie, pewne minimum bezpieczeństwa i pokój społeczny.

Wytwórczość kompleksu gospodarstw rolnych, składających się na latyfundium, była zróżnicowana i obejmowała produkty rolnicze (zboże, sery, oliwki i in.) i przemysłowe (włókiennicze). Odbiorcą był zarówno rynek włoski (przede wszystkim zaś Neapol), jak i zagraniczny. Część produkcji przeznaczona była na potrzeby własne latyfundiów — na potrzeby stołu właścicieli i na płace w naturze. Artykuły na własne zaopatrzenie różniły się z reguły gatunkiem od produktów na sprzedaż.

Zróżnicowane i złożone były też organizacyjne formy produkcji. Całość była scentralizowana i zarządzana odgórnie. Baracco nie byli „nieobecniymi właścicielami” (pod tym względem byli nietypowi dla Południa), lecz sami — choć przy pomocy wyspecjalizowanego personelu — kierowali dobrami. W ramach tej całości współwystępowały rozmaite formy organizacyjne, dostosowane do charakteru wytwórczości. Część ziemi (najlepszej jakości, dogodnie położonej) pozostawała w bezpośredniej dyspozycji latyfundiów. Jednostką produkcyjną była wówczas *masseria*, gospodarstwo intensywne, stosujące nawadnianie, wyposażone w magazyny i sprzężaj, zatrudniające najemników (w tym specjalistów, jak murarze czy kowale) i produkujące na rynek zboże, len, oliwki czy warzywa. Było w ramach latyfundiów kilkanaście mniejszych i sześć większych *masserie*, z których największa miała ponad tysiąc hektarów. Hodowla (przede wszystkim owiec) zorganizowana była w postaci swego rodzaju spółek, w których z jednej strony występował *il barone*, dostarczający kapitał (pastwiska i inwentarz), z drugiej zaś kilkunastoosobowe zrzeszenia pasterzy, których wkładem była praca. Część gruntów była wreszcie oddawana w dzierżawę, kontrakty określały często ściśle sposób wykorzystywania ziemi, latyfundiów zastrzegało sobie też pierwszeństwo w zakupie produktów z wydzierżawionej ziemi (chodziło w szczególności o artykuły eksportowe). Dużo dzierżawiła zresztą stosunkowo zamożna burżuazja. Osobnym elementem tego wielkiego przedsięwzięcia były wreszcie zakłady przemysłowe. Ich zyskowność tłumaczy się naturalnie bardzo niewielkimi kosztami pieniężnymi produkcji.

Latyfundiów zatrudniało bowiem wprawdzie najemną siłę roboczą, jednakże pracownicy w znacznym stopniu opłacani byli w naturze. Na stałe zatrudnieni byli *provvisionati*, liczba ich wahała się — w różnych okresach — od 200 do 500. Blisko 80% siły roboczej stanowili jednak zatrudniani dorywczo *braccianti*.

Latyfundiów było nie tylko przedsiębiorstwem, ale i społecznym mikroświatem, dysponującym nawet własną siłą zbrojną — światem, trzeba dodać, którego granice (ze względu na promień rekrutacji siły roboczej) przekraczały ziemie pozostające w dyspozycji rodziny Baracco. Marta Petrusiewicz określa ten świat mianem *il sistema garantista*, którego podstawową regułą była — idzie tu autorka za Karlem Polanyi — wzajemność.

„Funkcjonowanie systemu latyfundiów zależało przede wszystkim od uznania przez właścicieli i pracowników, że stosunki między nimi opierają się na zasadzie wzajemności” (s. 185). Latyfundiów było więc strukturą paternalistyczną, w ramach której pracownicy uznawali naturalność zwierzchnictwa właściciela, ten zaś uznawał ich prawo do bezpieczeństwa społecznego. Bezpieczeństwo to zapewniała gwarancja zatrudnienia oraz dostęp do ziemi — robotnicy rolni latyfundiów, podobnie jak latynoamerykańscy peoni (dodajmy — podobnie jak polscy fornale w drugiej połowie XIX w.), dysponowali zazwyczaj drobnymi działkami ziemi. Leżało to zresztą także w ściśle ekonomicznym interesie właścicieli latyfundiów, ponieważ z jednej strony gwarantowało swego rodzaju przywiązanie siły roboczej do majątku, z drugiej zaś pozwalało na utrzymywanie plac (i tak wypłacanych

w znacznej mierze w naturze) na bardzo niskim poziomie. Zapewnienie minimum dostępu do ziemi powodowało jednocześnie, że robotnicy rolni częściowo pozostawali w stabilnym świecie społeczności chłopskiej. Swoiste *welfare state* do tego się jednak nie ograniczało, bowiem latyfundium otaczało zatrudnionych opieką, organizując dla nich pomoc prawną, medyczną czy finansową, jak i współuczestnicząc w zaspokajaniu „potrzeb niematerialnych” (religia, szkoła). Dbało wreszcie o bezpieczeństwo wewnętrzne — rzecz niebagatelna na obszarach, gdzie państwo było słabe, a przestępczość (*brigantaggio*) endemiczna. Zauważmy, że interpretacja latyfundium w kategoriach wzajemności spotkała się z zarzutem idealizowania obrazu Południa<sup>3</sup>.

Petrusewicz dowodzi więc, że latyfundium nie da się przedstawić czy to przez przeciwstawienie typów idealnych „feudalizmu” i „kapitalizmu”, czy nawet w kategoriach mieszkanki kapitalizmu i „feudalnych przeżytków”. Funkcjonowało ono w ramach rozwijającego się rynku międzynarodowego, zachowując swoistą równowagę właśnie dzięki umiejętności wykorzystania elementów tradycji — była to więc „nowoczesna logika zysku zastosowana do tradycyjnych środków produkcji” (s. 99). Nb., podkreślane przez autorkę z jednej strony sprawność gospodarza tego systemu, z drugiej zaś — występowanie stosunkowo „ludzkich” stosunków między właścicielem i zatrudnionymi bardzo przypomina toczącą się w latach siedemdziesiątych dyskusję nad niewolnictwem amerykańskim<sup>4</sup>. Książka rzuca jednocześnie nowe światło — jak zauważa Raffaele Romanelli — na naturę i charakter włoskiej burżuazji oraz na problem stosowności kategorii badawczych, wypracowanych w trakcie analizy dziejów Francji, Niemiec i Anglii, do analizy procesów zmian społecznych Italii<sup>5</sup>.

Co jednak spowodowało upadek systemu?

Młodsza generacja właścicieli przeniosła się w połowie stulecia do Neapolu (Królestwo Obojga Sycylii było już częścią Królestwa Włoch), to zaś natychmiast zmieniło strukturę pieniężnych i niepieniężnych nakładów na utrzymanie „dworu”. Baracco byli jedną z najbogatszych rodzin włoskich, a uzyskaną pozycję ekonomiczną wykorzystywali na rozbudowę wpływów politycznych. Wydatki z tym związane — w tym utrzymanie rezydencji w Neapolu i Rzymie — były niebagatelne. Nasuwa się tu pytanie, na które książka wprost nie odpowiada, czy Baracco, przenosząc się do miasta, zamienili się w nieobecnych właścicieli, przejadających po prostu nagromadzony kapitał, czy też poczęli się przekształcać w burżuazję w tym sensie, że lokowali niebagatelne przeciwieństwo zapewne ciągle środki w pozarolnicze gałęzie produkcji, jak to robiła np. arystokracja angielska na przełomie stuleci?

Jednocześnie właściciele chcieli modernizować produkcję i sposób zarządzania, przechodząc do ściśle kapitalistycznych metod. Rezygnowali z wielokierunkowości produkcji na rzecz monokultury zbożowej (co naruszało równowagę ekologiczną), odchodzili od systemu paternalistycznego na rzecz płacy w pieniądzu (krytycy — dodajmy — zwracali uwagę na brak analizy społecznych skutków rezygnacji z paternalizmu). Schyłek latyfundium — paradoksalnie — był więc z jednej

<sup>3</sup> G. de Vivo w „Il Sole 24 Ore” z 11 lutego 1990 i w „Times Literary Supplement” z 8 października i 11 lutego 1991 oraz wypowiedzi polemiczne w kolejnych numerach tego pisma.

<sup>4</sup> Por. J. Kochanowicz, M. Kula, *Feudalizm, kapitalizm, zacofanie*, PH t. LXVIII, 1977, nr 4; *Wokół konfliktu etnicznego. Głosy w dyskusji o niewolnictwie amerykańskim*, wyd. J. Kochanowicz, M. Kula, Kraków 1980.

<sup>5</sup> R. Romanelli, *Political Debate, Social History, and the Italian Borg-hesia: Changing Perspectives in Historical Research*, „Journal of Modern History” t. LXIII, 1991, *passim*, zwłaszcza s. 737.

strony związany z pragnieniem właścicieli życia *more nobilism* (s. 16), z drugiej zaś z dążeniem do kapitalistycznej modernizacji.

Zwiększona rola nakładów pieniężnych w ramach latyfundium obróciła się w końcu przeciw niemu samemu. W latach depresji cen rolnych końca stulecia okazało się ono niekonkurencyjne wobec producentów zagranicznych. Nie upadło, nie sprzedawało ziemi, czekając na reformę rolną po drugiej wojnie światowej — ale zaprzestało produkcji na wielką skalę. Potrafiło dostosować się do przeobrażeń ekonomicznych epoki napoleońskiej i połowy stulecia — nie było już jednak zdolne stawić czoła wyzwaniu rynku światowego, jakie przyniósł schyłek dziewiętnastego wieku.

Jacek Kochanowicz

Josef Kolejka, *Národy habsburské monarchie v revoluci 1848—1849*, Nakladatelstvi Svoboda, Praha 1989, s. 470; Emil Niederhauser, *1848 — Sturm im Habsburgerreich*, Corvina, Budapest 1990, s. 220.

Dwie syntetyczne prace poświęcone Wiosnie Ludów w państwie Habsburgów wydane zostały w chwili, gdy w Europie Środkowo-Wschodniej dokonywał się przełom, nadający wydarzeniom lat 1848—1849 cechą ponownej aktualności. Tematyka obu książek jest zbliżona, bo praca Niederhausera, wbrew tytułowi, obejmuje także wydarzenia roku 1849 i podobnie jak praca Kolejki zajmuje się głównie kwestiami narodowościowymi.

Każda z prac składa się z sześciu rozdziałów. Kolejka zaczyna od przedstawienia rozwoju ruchów narodowych w Austrii przed 1848 r. na tle europejskim, następnie charakteryzuje cele ruchów narodowych wiosną 1848 w państwie habsburskim; rozdział III poświęcony jest omówieniu kwestii austriackiej w obradach parlamentu frankfurckiego, zjazdu słowiańskiego w Pradze i sejmu austriackiego w Wiedniu. Rozdział IV omawia początek wojny z Węgrami i październikowe powstanie wiedeńskie, rozdział V zajmuje się konsolidacją austriackiego centralizmu na wiosnę 1849, a rozdział VI, ostatni — upadkiem rewolucji w Austrii i na Węgrzech.

Niederhauser charakteryzuje kolejno „system” metternichowski (rozdział I), wybuch rewolucji i programy poszczególnych ruchów narodowych (rozdział II), wydarzenia od maja do września 1848 (rozdział III) i od wybuchu wojny z Węgrami do wiosny 1849 (rozdział IV), a następnie rozwiązanie sejmu austriackiego i stłumienie rewolucji węgierskiej (rozdział V). Ostatni rozdział zawiera krótką charakterystykę całej problematyki i podsumowanie. Ogólnie rzecz biorąc, tematyka obu prac koncentruje się wokół kwestii odmiennej postawy poszczególnych ruchów narodowych wobec rewolucji: podczas gdy Niemcy, Węgrzy i Polacy udzielili jej poparcia, słabsze narodowości, jak wiadomo, opowiedziały się po stronie dynastii, widząc w państwie habsburskim ochronę swej odrębności narodowej. Takie ujęcie, bliskie tradycyjnemu podziałowi na narody historyczne i niehistoryczne, jest bardzo często spotykane i — można powiedzieć — narzuca się ono w sposób naturalny każdemu piszącemu o kwestii narodowościowej w dobie Wiosny Ludów.

Łatwo zrozumieć, że dla Kolejki kluczowym problemem ruchów narodowych jest kwestia „naród a wolność”, a mówiąc precyzyjniej — wzajemny stosunek dążeń narodowych i dążeń do wolności politycznej. Wszak właśnie ówczesni politycy czescy, nie rezygnując z ideałów liberalnych, a jednocześnie z powodów